

Wac Toja, Bluszcz

Budzę się z długiego snu
I mówię na to trzeźwo
Jestem nieobecny znów
Przeziąk mnie nieobojętność
Może zniszczyłem się już
Potrafię czuć tylko piekło
Tyle razy coś we mnie pękło
Ból po szumie gęsto
Ten bluszcz zakrywa drogę snów
I tonę w nim znów
Jak tonę tu znów
Mysli na głowie ciężą mi w chu*
Odpuszcza ile mogę
A wymagania stawia głody duch
Boże ile mógłbym mieć gdybym utrzymał trzeźwy mózg
Znaki mówią czuj
Intuicja to co masz
Nie ma tak pięknych słów
Tworzących tak trafnych zdań
Nie chce trafić tam, gdzie byłem po raz kolejny
Noże w plecy
I dał hecy, kolejne skręty

I kolejny dzień
Taki sam
I gdzie mój sen?
Nie wiem sam
Znów czuje tylko stres
Słyszę płacz
I znów zabiłem się
To nie tak!

Kolejny trak z układanki cały składa się
I nie pytam na co czekasz, skoro co robić wiesz
To tylko tekst
Może to tylko sen
Może zszedłem na Ziemię, by zamienić noc w dzień?